

Opinie

Prezentowane w tej rubryce poglądy nie zawsze są zgodne ze stanowiskiem redakcji



Czekamy na listy:
ul. Wielopole 1
31-072 Kraków



Fax:
12 6199-149



Dział łączności
z Czytelnikami:
12 6199-262



Poczta elektroniczna:
opinie@dziennik.krakow.pl

Moje pytania o Kraków

ARKADIUSZ RADWAN*

Kraków ma olbrzymi, zakumulowany przez wieki potencjał, z którego czerpie jak z księżeczki oszczędnościowej założonej przez przezornych przodków. Jest siedzibą najstarszego w Polsce i jednego z najstarszych w Europie uniwersytetów. Jest miastem, którego włodarze, patrycjusz i planiści przez wieki przyczynili się do powstania substancji, będącej dziś atrakcją turystyczną na skalę europejską. Kraków przez stulecia przyciągał naukowców, studentów, artystów i rzemieślników. Tu powstało Towarzystwo Naukowe przekształcone następnie w Akademię Umiejętności. Tu filantropi wznosili wielkie dzieła, jak choćby gmach schroniska dla trudnej i ubogiej młodzieży fundacji Lubomirskiego, dzisiejszy gmach główny Uniwersytetu Ekonomicznego. Dzisiejszy blask miasta jest w dużej mierze dziedzictwem i darem minionych wieków i pokoleń. Przez wieki Kraków chłonał europejskie nurty intelektualne, twórczo je ubogacając i prowadząc dialog ze swoimi odpowiednikami z Włoch, Niemiec, Francji czy Niderlandów.

Dziś to samo miasto – a piszę to z wielkim żalem – jest siedzibą prowincjonalnego uniwersytetu, który ledwie mieści się w międzynarodowych rankingach, a którego w europejskich zestawieniach często w ogóle nie ma. Dziś tenże Kraków jest miejscem permanentnego niedotlenienia wszelkiej inicjatywy obywatelskiej, która dusi się wśród biurokratycznej wszechwładzy, braku wyobraźni i aseku-ranctwa. Dziś to miasto niechęca wszelką oddolną inicjatywę indywidualną i zbiorową a to, co kiedyś stanowiło genius loci, dziś jawi się jako opór materii.

Nie można nie dostrzec, że przez ostatnie 20 lat Kraków wypiękniał, pozbywając się peerelowskiej szarzyzny i odnawiając fasady większości swoich architektonicznych perełek. Niektóre fragmenty tkanki miejskiej są znakomitymi przykładami rewitalizacji. Trzeba też pamiętać, że wiele z tego, co w Krakowie irytuje, napawa pesymizmem, bądź pozostawia niedosyt, należy zapisać na konto władzy państwowej i nietrafnych rozwiązań systemowych na szczeblu krajowym.

Zarazem trzeba postawić kilka pytań, których aktualność nie słabnie, a które w czasie przedwyborczym wręcz muszą być zadane Kandydatom na urząd Prezydenta Krakowa.

Do czego zobowiązują tradycją?

Toteż pytam Szanownych Kandydatów, w jaki sposób

w swoich wizjach Krakowa zamierzają uwzględnić uniwersytecką tradycję miasta? Oczywiście szkolnictwo wyższe posiada swoją autonomię, a ramy je regulujące pozostają domeną władzy ustawodawczej i właściwego resortu. Nie może to jednak zwalniać lokalnych przywódców z powinności dokładania starań oraz wykorzystywania autorytetu urzędu, aby stymulować konieczne działania naprawcze i rozwojowe. System bodźców i zachęt a także perspektywy wsparcia inwestycyjnego mogą stanowić karty, które Prezydent Krakowa może i powinien skutecznie rozgrywać dla stałego wzmacniania i odbudowy kapitału intelektualnego uniwersyteckiej metropolii. Jaki pomysł mają Kandydaci na to, aby uczynić Kraków miastem atrakcyjnym dla nau-

niedostateczną infrastrukturą w rękach tych, którzy poza tymi murami próbują podejmować inicjatywy naukowe? Wiele milowych kroków ludzkości dokonało się przez umiejętne połączenie komplementarnych zasobów, jak choćby w przypadku łączenia pomysłu na biznes z kapitałem. Czy Kandydaci na Prezydenta Miasta Krakowa mają pomysły na lepsze niż do tej pory połączenie potencjału intelektualnego z infrastrukturą?

Jak uwolnić energię?

Jakie kroki każdy z Kandydatów, w razie zwycięstwa, zamierza przedsięwziąć, aby wspierać obywatelskie inicjatywy, zarówno charytatywne, jak i oświatowe, naukowe czy hobbystyczne? Pamiętajmy, że przed kilku-

Jak zdać egzamin z przyciągania?

Przez wieki potencjał Krakowa wynikał w dużej mierze z jego zdolności do przyciągania i inspirowania naukowców i artystów również z innych krajów Europy; Wit Stwosż jest chyba najbardziej znanym przykładem takiej historii. Ten sam prosty pomysł leżał u podstaw sukcesu wszystkich miast na wszystkich kontynentach. Co każdy z Kandydatów, jeśli zostanie Prezydentem, zamierza zrobić, aby przyciągać do miasta najlepszych ludzi?

Wiele się dziś mówi o problemie młodej polskiej emigracji. Ta emigracja nie jest wyłącznie emigracją za chlebem, a jej pobudki bywają złożone i niebanalne. Decyzje o wyjeździe wynikają nie rzadko z niskiej oceny jakości życia publicznego, braku poszanowania ze strony

bym wówczas opowiedzieć o losach ponad 60 pudeł fachowej amerykańskiej literatury prawniczej, która płynęła za mną z Nowego Jorku, a która do dziś nie może znaleźć miejsca, gdzie mogłaby służyć środowisku akademickiemu Krakowa, pomimo licznych moich prób i propozycji publiczno-prywatnego partnerstwa w zagospodarowaniu tych zasobów. Ta historia to tylko jeden obrazek w całym komiksie ilustrującym wysiłki zmierzające do zorganizowania w moim Krakowie namiastki tego, co dawno jest standardem w miastach, które swoją akademicką markę traktują na serio, czyli w kategoriach codziennych powinności, a nie jedynie eksploatacji historycznego dziedzictwa i odcinania kuponów od atrakcyjnej metryczki „1364”.

Klątwa metalowej płytki

Niedawno na zaproszenie Instytutu Allerhanda gościł w Krakowie prof. Robert Cooter z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley (nr 2 na liście Szanghajskiej, dla porównania UJ zajmuje w tym samym rankingu miejsce w czwartej setce). Prof. Cooter jest jednym z pionierów nurtu ekonomicznej analizy prawa. Niektórych może zaskoczyć, jaką pamiątkę Prof. Cooter zabrał z sobą z Krakowa. Pamiątką tą okazała się metalowa płytka, która dojechała kopertą z przesyłkami pocztowymi, co pozwala prywatnemu operatorowi wejść w domenę prawnie zastrzeżoną dla monopolu Poczty Polskiej. Czuję pewien dyskomfort, kiedy prof. Cooter – wyraźnie zaintrygowany tym odkryciem – deklaruje, że fotografię owej płytki będzie zamieszczał w swoich slajdach towarzyszącym wykładom wygłaszanym w różnych ośrodkach na świecie. Płytką ta będzie miała stanowić ilustrację do opisu nieefektywnej polskiej regulacji prawnej, która skutkuje absurdem polegającym na produkcji i roznoszeniu nikomu niepotrzebnych metalowych płytek. Wymogłem na prof. Cooterze obietnicę, że oprócz tego krytycznego komentarza zwróci jednocześnie uwagę na polską pomysłowość i przedsiębiorczość. Myślę, że owa metalowa płytka dobrze symbolizuje paradoks dzisiejszej Polski, a Krakowa w szczególności: niby wszystko tu działa, niby wszystko da się zorganizować i zrobić, ale byłoby łatwiej, szybciej i taniej robić to wszystko bez balastu inercji cięższego nad tym miastem nieczym żelazna płytka. Jakie pomysły mają Kandydaci, aby rozstać się z ową metalową płytką? Co zobowiązują się Panowie zrobić, aby uskrzydlić Kraków i nawiązać do jego wspaniałego dziedzictwa silnego, europejskiego ośrodka intelektualnego?

*Autor (rocznik 1976) jest doktorem nauk prawnych, Prezesem Instytutu Allerhanda.

Są pytania, których aktualność nie słabnie, a które w czasie przedwyborczym wręcz muszą być zadane kandydatom na urząd Prezydenta Krakowa

kowców? Zarówno Akademia Krakowska, jak i – kilka stuleci później – Polska Akademia Umiejętności były dziełami wizjonerskimi, śmiałyymi projektami, których realizacja nie sprowadzała się do aktów administracyjnych, lecz stanowiła przejaw twórczej odwagi. Gdzie dziś bije ten sam puls, który ożywił gmachy tamtych szacownych instytucji? Pomocna w udzieleniu odpowiedzi byłaby ankieta przeprowadzona na reprezentatywnej grupie polskich naukowców i studentów, którzy mieli sposobność odbycia zagranicznych kwerend, stypendiów i staży. Przykład najlepszych ośrodków amerykańskich czy zachodnioeuropejskich pokazuje, że ich siła wynika z multicytryczności oraz zdolności przyciągania najbardziej twórczych jednostek. Dziś wiele takich osób albo decyduje się na czasową lub trwałą emigrację, albo też zaczyna pracę organiczną poza zastanymi strukturami i instytucjami. Czy Kandydaci zadają sobie pytanie, dlaczego tak się dzieje? I jakie mają pomysły, aby tradycję i infrastrukturę odziedziczoną po minionych wiekach połączyć z talentem i energią współczesnych? Czy Szanowni Kandydaci dostrzegają, że te same idee, które stanowiły zaranie wspomnianych instytucji, dziś odżywiają poza ich murami? Świeżość, nieskrępowanie i krytycyzm są wpisane w samą definicję nauki. Czy Kandydaci mają propozycje, jak zmierzyć się z dwoma niepokojącymi deficytami: niedostatkiem świeżości, wolności i krytycyzmu w murach instytucji naukowych Krakowa oraz

nastoma miesiącami podczas krótkiej wizyty w moim dawnym uniwersyteckim mieście Jenie trafiła do moich rąk ulotka, w której burmistrz informował o wyremontowaniu zabytkowej willi, i oddaniu jej na użytek mieszkańców wraz z zachętą do podejmowania w jej murach inicjatywy obywatelskich. Na jaką życzliwość nowego magistratu będą mogli liczyć lokalni krakowscy aktywiści? Obecnie „życzliwość” ta przejawia się głównie zgłaszaniem przez miejscich urzędników zazwyczaj niemądrych uwag do statutów stowarzyszeń, które i bez tego mają problemy z fatalnie działającym w Polsce systemem Krajowego Rejestru Sądowego. Nie tak dawno przyszedł do mnie prezes pewnej niedużej, ale prężnie działającej organizacji zajmującej się pomocą osobom przewlekłym chorym, przynosząc z sobą długą listę żali, głównie pod adresem systemu rejestrowego. W pewnym momencie powiedział nawet, że referendum powinni odbywać obywatelski staż w organizacjach pożytku publicznego, aby się przekonać, jak bardzo krzywdzą ludzi i jak gąszą energię w tych, którzy chcą coś zrobić. Czy Kandydaci na Prezydenta Krakowa mają pomysły na rozwiązanie tego problemu, inny niż tylko zwrócenie uwagi, że ten problem nie leży wprost w kompetencjach magistratu?

Miasto pozostaje właścicielem licznych nieruchomości. Te nieruchomości to wielki potencjał do realizacji partnerstwa publiczno-prywatnego. Czy Kandydaci mają jakiś pomysł, jak wyzwoić ten potencjał?

władz dla przedsiębiorczości jednostek, z dysfunkcji czy wręcz patologii w różnych instytucjach. Decyzja o emigracji często bywa poprzedzona negatywną odpowiedzią na pytanie, czy moje miasto nadaje za mną, czy jest tak energiczne, jak ja, czy traktuje mnie tak samo fair, jak ja traktuję je? Przywódcy niektórych polskich metropolii (np. Wrocławia) podejmowali próby namawiania przedstawicieli świeżej emigracji do powrotu, czy wręcz do przyjazdu, nawet jeśli wcześniej w tym mieście nie mieszkali. Jakie argumenty ma Kraków, aby przyciągnąć do siebie tych najbardziej aktywnych, którzy dziś mieszkają i studiują bądź pracują w Londynie, Dublinie, Berlinie, albo chociaż w Warszawie? Wawel, Sukiennice, Planty i Kazimierz mogą wystarczyć, aby Kraków odwiedzać w charakterze turysty, ale już niekoniecznie, aby świadomie wybrać go jako swoje miejsce na Ziemi. Podczas moich licznych wyjazdów, przy okazji konferencji i sympozjów, spotykam Polaków, którzy studiują i robią doktoraty na najlepszych zachodnich uczelniach. Wielu z tych wspaniałych młodych ludzi chciałoby wrócić do Polski, ale rzadko widzą dla siebie perspektywę, nie chcą zmieniać się na drobne, nie chcą devaluować swojej silnej pozycji zawodowej. Wielokrotnie próbowałem ich przekonywać, że mimo wszystko warto, ale czy aby na pewno racją była po mojej stronie? Jakie argumenty mogą mi podpowiedzieć Szanowni Kandydaci? Bo raczej nie zdołam ich zachęcić opowiadaniem historii mojego własnego powrotu. Musiał-

Bojkot jedynek

Druge dno

GRZEGORZ SKOWRON

Chcę namówić do głosowania wszystkich, którym nie podoba się upartyjnienie wyborów samorządowych. Zamiast bojkotować całe wybory można bojkotować tylko liderów list.

Jak partie tworzą listy wyborcze? Na pierwszych miejscach zwykle umieszczani są zaśluzeni dla partii bądź mający jakiś układ z jej władzami. Nie liczne wyjątki potwierdzają tę regułę, tak samo jak potwierdzeniem tego faktu była bezpartynowa walka o pierwsze miejsce na listach Platformy Obywatelskiej oraz Prawa i Sprawiedliwości. Potem listy wypełniają są działaczami lokalnych środowisk, którzy rzeczywiście robią coś dla swojej społeczności, a którzy mają przynieść liście dodatkowe głosy, służące przede wszystkim kandydatom z pierwszych miejsc.

Jeśli więc znasz lidera danej listy i jesteś w 100 procentach, choćby nawet w 80 procentach, przekonany, że będzie to dobry radny, głosuj na jedynkę. Jeśli jednak lidera listy znasz tylko z telewizji lub gazet, tak naprawdę nie wiesz, co zrobił dla ciebie i twoich sąsiadów, poszukaj kogoś z dalszych miejsc. Może tam znajdziesz kogoś, kogo znasz i mu wierzysz. A nawet jeśli nie ma tam znanego ci kandydata i tak z większym prawdopodobieństwem trafisz na kogoś, kto w życiu osiągnął coś nie tylko dzięki partyjnej legitymacji. Może dzięki takiemu głosowaniu choć trochę przyczynisz się do odpartyjnienia samorządu...

Szkodliwy twór

W ciemni bity

WŁODZIMIERZ JURASZ

No i wszystko się wyjaśniło. Ani nowa partia, tworzona ewentualnie przez odszczepieńców z PiS, ani ruch Palikota nie mają szans zaistnieć w życiu publicznym. Postara się o to przewodnia siła narodu. – Jakoś dziwnie wszyscy kibicują kolejnym próbom utworzenia nowego podmiotu, który liczyłby się na scenie politycznej. Ja uważam, że każdy nowy twór jest szkodliwy, bo im więcej partii w parlamencie, tym trudniej jest zbudować sensowną koalicję, która będzie mogła reformować kraj – oświadczył bez ogródek w Radiu RMF Tomasz Tomczykiewicz, szef klubu parlamentarnego PZPR, pardon – PO.

Coś mi ta wizja przypomina – Sejm zdominowany przez monopartię i współpracującą z nią stronictwa, zaledwie kilka miejsc laskawie odstąpionych opozycji. Ale pamiętam też, że w pewnym momencie (niemal) wszyscy zaczęli kibicować „kolejnym próbom utworzenia nowego podmiotu, który liczyłby się na scenie politycznej”.